

JOLANTA SZTACHELSKA
(Uniwersytet w Białymstoku)

LEGIONY HENRYKA SIENKIEWICZA – POWIEŚĆ NIEZNANA



TAKI SCENARIUSZ napisało samo życie.

Powojenna, PRL-owska recepcja Henryka Sienkiewicza rozpoczyna się już w sierpniu 1945 roku wydaniem jego powieści *Krzyżacy*. W ten sposób inicjuje niezaplanowany kontredans autora Trylogii z władzą ludową, która budując zręby nowej państwowości, i nie mogąc negować wprost tradycji kultury polskiej, dokonuje w niej znaczących manipulacji przypominających operację na żywym ciele. Zwłaszcza w okresie stalinowskim bierze z niej to, co jej pasuje: z jednej strony – wybiera to, co nie narusza pozytywnego wizerunku władzy i jej dobrego samopoczucia, z drugiej – skutecznie „mebluje” głowy nowych, emancypujących się warstw społecznych takim jej postrzeganiem, które sprzyja określonej linii politycznej. A ponieważ w tej walce warto było postawić na autorytety – Sienkiewicz staje się kimś, o kogo warto zabiegać. Tak więc, w pierwszej fazie powojennej recepcji pisarza najważniejsze i poniekąd oczywiste jest podkreślanie jego antyniemieckości. Twórcę Trylogii postrzega się przede wszystkim jako „autora *Krzyżaków*” (*sic!*), w okresie późniejszym – kreatorzy masowej wyobraźni wbiją nam do głowy jego „intuicyjny demokratyzm”. We wczesnych latach pięćdziesiątych Sienkiewicz będzie ulubionym klasykiem ludowej władzy, trafi do oficjalnego przemówienia Bieruta, na rynku pojawią się w masowych nakładach jego utwory o tematyce ludowej, a prawdziwą karierę zrobią *Listy z podróży z Ameryki*. Odpowiednio spreparowane i oczyszczone z wątków sprzyjających relatywizmowi, skutecznie i na długo utrwalą wizerunek pisarza jako „demokraty i nieprzejednanego wroga kapitalizmu”. Tak oto,

nieoczekiwanie dla siebie samego, Sienkiewicz włączy się do walki o Plan Sześćioletni¹.

Gdy czytelnik w Polsce Ludowej zaczytuje się *Krzyżakami*, w 1946 roku Instytut Kultury w Rzymie skromnie publikuje *Legiony*, zupełnie dzisiaj nieznaną powieść Sienkiewicza z lat 1913–1914².

LITERATURA ŹLE WIDZIANA

PRL-owska „kariera” Sienkiewicza obfituje w znamienne fakty. Po pierwsze, są to szybko pojawiające się znakomite omówienia jego twórczości – wymienić tu trzeba przede wszystkim artykuły Kazimierza Wyki, Jerzego Andrzejewskiego (o *Wirach*), Stefana Papée (m.in. na temat *W pustyni i w puszczy*), teksty, które do dzisiaj nie straciły swej interpretacyjnej mocy³. Wszystko to dzieje się do 1949 roku; po Szczecińskim Zjeździe Związku Literatów Polskich ta wielowątkowość recepcyjna i interpretacyjna nie jest już możliwa, zaczyna się nurt rewizyjny. Z pierwszego okresu najważniejsza wydaje się decyzja o edycji pism zbiorowych Sienkiewicza, podjęta już w 1947 roku. Od roku następnego do 1952 wychodzi pięćdziesiąt sześć tomów *Dzieł* autora Trylogii pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, wydanie, jakiego dotąd nie było, i którym, mimo licznych zastrzeżeń czy uzupełnień, posługujemy się do dzisiejszego dnia.

W specjalnym, dedykowanym Sienkiewiczowi w trzydziestą piątą rocznicę śmierci, grudniowym numerze tygodnika społeczno-kulturalnego „Nowa Kultura” z 1951 roku⁴ czytelnicy Polski Ludowej otrzymali dwa teksty. Pierwszy był lekcją czytania klasyków w nowym duchu. Tadeusz Drewnowski, kreśląc w odniesieniu do autora Trylogii *Kierunki rewizji*, nie ukrywał celu, jakim była konieczność wykorzystania klasyków w – jak to określił – „procesie przekształcania się naszego społeczeństwa w naród socjalistyczny”⁵. Domagając się

- 1 Piszę o tym szerzej w artykule *PRL-owski żywot Henryka Sienkiewicza*, w: *Kariera pisarza w PRL-u*, książka zbiorowa pod red. K. Budrowskiej i in. [w druku].
- 2 H. Sienkiewicz, *Legiony*, [przedm. J. Bielatowicz], Rzym 1946. Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, cz. 1, nr 49–52; 1914, cz. 1 (cd.), nr 1–17, cz. 2, nr 18–31; ostatni odcinek ukazał się 1 VIII 1914 na progu pierwszej wojny światowej. Niemal równolegle powieść drukują krakowski „Czas”, „Dziennik Poznański”, a także „Dziennik Chicagowski”; wyd. osobne: Warszawa 1916; Rzym 1946; Warszawa 1951 (jako t. 28 *Dzieł* pod red. J. Krzyżanowskiego); Warszawa 2000 (w oprac. M. Drozdowskiego).
- 3 K. Wyka, *Sprawa Sienkiewicza*, „Twórczość” 1946, nr 6; J. Andrzejewski, *Kartki z dziennika lektury. „Wiry” Sienkiewicza*, „Odrodzenie” 1948, nr 13/14; S. Papée, *Arcydzieło Sienkiewicza*, „Odrodzenie” 1946, nr 19; tenże, *Sienkiewicz wielki czy mały?*, Kraków 1948.
- 4 T. Drewnowski, *Kierunki rewizji. W trzydziestą piątą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza*, „Nowa Kultura” 1951, nr 49, s. 1–2.
- 5 Tamże, s. 1.

zmiany dotychczasowych poglądów na twórczość pisarza, nie wahał się przed określeniem, jakiego to Sienkiewicza chciałoby widzieć nowe socjalistyczne społeczeństwo. W zgrabnie napisanym, poprawnym zarysie twórczości autora *Krzyżaków* Drewnowski akcentuje zatem pozytywistyczną matrycę jego światopoglądu, wrażliwość społeczną i demokratyzm, umiejętność obserwowania, publicystyczny pazur. Nie mogąc odrzucić Trylogii – ze względu na jej popularność – podkreśla dystans autora do opisywanej rzeczywistości, akcentuje satyryczny ogląd społeczności szlacheckiej. W tematyce narodowyzwoleńczej mocno punktuje antypruski charakter literackiej krucjaty Sienkiewicza, ale dyskretnie przemilcza jego równie namiętną antyrosyjskość. Mając wyraźnie problem z Sienkiewiczem – politykiem, najwyżej ceni (a nawet przecenia) jego młodzieńczą twórczość, do przełomu 1881 roku, od którego zaczyna się w jego opinii znaczący regres światopoglądu pisarza. Nie waha się też wskazać teksty reakcyjne – to *Bez dogmatu* i *Rodzina Połanieckich* – „świadczenia epoki rozkładu”. Również *Wiry*, które określi jako „zaciekły pamflet na rewolucję 1905 roku”, Drewnowski skaże na literacką śmierć. Interesujące, że nie ma w tym zestawieniu *Legionów*⁶.

Że to literatura źle widziana, przekonać się można, czytając sąsiadujący z artykułem Drewnowskiego tekst Juliana Krzyżanowskiego *O pełne zgromadzenie spuścizny Sienkiewicza*⁷. Wyrażając zadowolenie z powodu dobiegającej końca edycji *Dzieł Sienkiewicza*, wybitny edytor i znawca jego twórczości wstrzeźmięzliwie dawkuje informacje. Umiejętnie wymija rafa, na których mogłoby zawisnąć czujne oko cenzora. Prawdopodobnie dlatego na pierwszym miejscu stawia zagadnienia, które interesują wyłącznie specjalistów; szczegółowo rozwodzi się na temat bibliografii i omawia problemy z jej gromadzeniem. Zdawkowo napomyka o *Pismach politycznych*, które ukazały się w porządku dzieł, choć, o czym nie wspomina, w formie bardzo okrojonej. Konsekwentnie określa Sienkiewicza jako „twórcę *Krzyżaków*”, jakby stosował się do odgórných zaleceń, wreszcie – stosuje przemyślaną strategię *supportu*. Tak więc, gdy przypomina, iż około roku 1900 Sienkiewicz należał do najbardziej znanych pisarzy w Polsce i na świecie, powołuje się na petersburski „Kraj”, który w swoim czasie raz po raz donosił, iż pod względem poczytności w Rosji znajduje się

6 Jak wynika z książki Zofii Zasackiej (*Wyobrażenia ojczyzny i oblicza patriotyzmu w podręcznikach do języka polskiego dla szkoły podstawowej w latach 1945–1990*, Warszawa 2000), problematyka legionowa – niezależnie od tego, czy chodzi o legiony czasów napoleońskich czy też legiony Piłsudskiego, z początków XX wieku – stanowiła w programach szkolnych czasów stalinowskich prawdziwe tabu.

7 J. Krzyżanowski, *O pełne zgromadzenie spuścizny Sienkiewicza*, „Nowa Kultura” 1951, nr 49, s. 3.

Sienkiewicz na trzeciej pozycji, po Lwie Tołstoju i Emilu Zoli. Gdy zaś pragnie podkreślić jego znaczenie i popularność dzisiaj, przywołuje sensacyjne doniesienia „Nowej Kultury” na temat powodzenia Sienkiewicza wśród współczesnych czytelników radzieckich⁸.

Przy tych kwestiach, które są źle obecne, wydobywa umiejętnie konteksty, które nie powinny stanowić przedmiotu sporu. Tak więc napomykając o *Wirach* i *Legionach*, stosuje rodzaj *quasi*-usprawiedliwienia: mówię o nich, bo zachowały się ich rękopisy⁹. Rzeczywiście, te „reakcyjne” powieści ukazały się we wspomnianym wydaniu zbiorowym: *Legiony* jako tom 28; *Wiry* jako tomy 35–36, ale stanowią dzisiaj wielką rzadkość. Nakład musiał być tak niewielki, że albo zostały zaczytane, albo – co bardziej prawdopodobne – zmielono je tuż po publikacji. Podobno przechowały się w pojedynczych egzemplarzach w bibliotekach garnizonowych i milicyjnych.

Emigranci zaczęli więc swój powojenny żywot z innym Sienkiewiczem niż czytelnicy w Polsce Ludowej. Z tym, który utrwalił się w pamięci ogółu – z hetmanem dusz polskich, dodającym otuchy walczącym na różnych frontach o niepodległość Ojczyzny.

GENEZA

Jan Bielatowicz, zaopatrując wydanie rzymskie obszernym wprowadzeniem, wielokrotnie podkreśla znaczenie tej powieści nieznanemu szerszemu ogółowi czytelników. Powiada tak: „Bardzo możliwe, że *Legiony* w twórczości Sienkiewicza zajęłyby poczesne miejsce”¹⁰. Tryb warunkowy bierze się stąd, iż to utwór niedokończony. Wątek ten będzie się przewijał niemal we wszystkich omówieniach tekstu. Ale ważne wydaje się także inne dobitne stwierdzenie krytyka: „[...] wierność prawdzie historycznej ze wszystkich powieści Sienkiewicza jest w *Legionach* najmocniejsza”¹¹. By zaostrzyć ciekawość, powiem tyle tylko – podobnego zdania o tej powieści był Wacław Berent, autor *Opowieści biograficznych*¹².

8 Zob. A.R., *Dzieła klasyków polskich w ZSRR*, „Nowa Kultura” 1951, nr 42, s. 11.

9 Rękopisy obu powieści (a właściwie fragmenty tych utworów) znajdują w zbiorach Ossolineum. Sygnatury: *Wiry* – 12440/II, *Legiony* – 12645/II.

10 J. Bielatowicz, *Przedmowa. Życiorys i twórczość Sienkiewicza*, w: H. Sienkiewicz, *Legiony*, s. 22.

11 Tamże.

12 Badaczka jego twórczości, Zofia Mołodcówna, przyjrawszy się dokładnie pracy autora *Nurtu*, akcentuje sprzeciw pisarza wobec romantycznej legendy Legionów, pomijającej osobę Dąbrowskiego i akcentującej malowniczy aspekt „wojenki”. Na Berentowskie ujęcie historii ruchu, odmienne od tego zaprezentowanego w popularnych powieściach Wacława Gąsiorowskiego i Walerego Przyborowskiego, ale też inne niż w powieściach Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Władysława Stanisława Reymonta czy Stefana Żerom-

O napisaniu powieści legionowej Sienkiewicz marzył podobno od początku swojej twórczości. Jego wnuczka, Maria Kornilowicz, opisując sytuację rodzinną pisarza, bez sentymentów podkreśla towarzyszący mu rozdźwięk pomiędzy nędzą teraźniejszości i mitami domowymi, w których jego przodkowie¹³, zawsze sposobniejsi do miecza niżli pług czy pióra, chadzali pod Napoleonem, a i później dobrze zasłużyli się ojczyźnie. W owym kontraście oraz w fakcie, iż Sienkiewicz mizernej był postury (niski wzrost, „dziecinny” wygląd), co przyczyniało mu kompleksów i nie pozwoliło zaciągnąć się do powstańczego oddziału, szuka ona motywów, dla których pociągały go takie wzory męskości, które przywodziły na myśl najlepsze europejskie (i polskie) tradycje rycerskości i heroizmu. Legenda napoleońska w nadmiarze dostarczała takiej pożywki.

Idea powieści skonkretyzowała się w umyśle pisarza około roku 1895, a może nawet jeszcze wcześniej¹⁴. O początkach zainteresowania tematem opowiadał Ferdynandowi Hoesickowi w wywiadzie z 1910 roku¹⁵. Ciekawym świadectwem genezy tej powieści mogą być także odnoszące się do korespondencji pomiędzy pisarzami wspomnienia rodzinne Teresy Żukowskiej, ciotecznej wnuczki Stanisława Witkiewicza. Sienkiewicz, w jednym z listów do przyjaciela pisał, iż „tchu mu nie staje” na napisanie epepei o Sułkowskim, a poczynił już w tym kierunku znaczne studia, ale marzy o nowej powieści: „Chciałbym napisać

skiego, zasadniczo wpłynęli Szymon Askenazy i Sienkiewicz, nawet jeśli ten ostatni dzieła swego nie ukończył. Zob. Z. Mołodcówna, *Opowieści biograficzne Wacława Berenta*, Warszawa 1978, s. 230–232; zob. też: J. Sztachelska, *Sienkiewicz – Berent. Spoktania niemożliwe*, „LiteRacje” 2013, nr 4.

Inny interesujący kontekst zarysowałby się być może w zestawieniu z antyromantyczną twórczością Władysława Łozińskiego. Jego powieści historyczne *Pierwsi Galicjanie* (Lwów 1867) oraz *Legionista* (Lwów 1870; wznowienie: Warszawa 1913) mogły bezpośrednio zainspirować Sienkiewicza. Na ten temat zob. m.in. K. Kosek, *Henryk Sienkiewicz i Władysław Łoziński – współpraca, polemika, wpływy i wzajemne zależności*, „Prace Historycznoliterackie” 1982, t. 18, s. 88–94. Informację tę zawdzięczam Magdalenie Rudkowskiej, której wyrażam serdeczne podziękowanie.

- 13 Chodzi o stryjecznego dziadka pisarza, Antoniego Sienkiewicza, żołnierza Stanisława Augusta, a potem legionisty u Dąbrowskiego i – podobno znanego masona. Zob. M. Kornilowicz, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1978, zob. także: F. Hoesick, *Ród Sienkiewicza i Wola okrzejska*, w: tegoż, *Sienkiewicz i Wyspiański. Przyczynki i szkice*, Warszawa 1918; S.A. Boleścic-Kozłowski, *Henryk Sienkiewicz i ród jego. Studium heraldyczno-genealogiczne*, Warszawa 1917.
- 14 Tym impulsem mógł być wyjazd do Odessy na przełomie 1892 i 1893 roku (za Marynuską, drugą żoną Sienkiewicza, której wtedy się oświadczył) i lektura pamiętnika Józefa Drzewieckiego, dziada jego niedoszłej teściowej, Heleny Wołodkowiczowej z Drzewieckich. Drugie wydanie tego pamiętnika ukazało się w Krakowie w 1891 roku. Legionista pojawia się zresztą jako bohater w powieści Sienkiewicza.
- 15 „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 10.

«Zwycięskie Legiony», może nawet «Trylogię»... Nie zdążę». Rzeczywiście, nie zdążył¹⁶.

W tych rekonstrukcjach znaczącym wątkiem wydaje się znajomość Sienkiewicza z Szymonem Askenazym, datująca się na późne lata osiemdziesiąte¹⁷. Historyk ten ogromnie przyczynił się do odrodzenia w historiografii polskiej tak zwanego nurtu heroicznego i odegrał nieocenioną rolę w przywróceniu legionom i ich słynnemu dowódcy, generałowi Dąbrowskiemu, należnego miejsca w polskiej historii początku XIX wieku¹⁸. Z autorem Trylogii Askenazy spotykał się niemal do ostatnich lat jego życia, od wybuchu pierwszej wojny światowej pozostawał bowiem w służbie dyplomatycznej w Szwajcarii¹⁹. Sienkiewicz nie tylko znał jego teksty, ale także bezpośrednio konsultował z nim swoje przemyślenia. W pracy nad powieścią pomocne były mu także ukazujące się od 1904 roku²⁰ prace ucznia Askenazego, Adama Mieczysława Skałkowskiego i – jak to zwykle u niego – pamiętniki z epoki, *notabene* narzekał, że jest ich za mało²¹. Prócz wspomnień Józefa Drzewieckiego (wydanych w Krakowie w 1891 roku), znał z pewnością pamiętniki Dąbrowskiego i Wybickiego²².

16 Autorka wspomina także reakcję swego bardzo już chorego dziadka Stanisława Witkiewicza na ich powołanie: „Podniesiony na duchu przyplwyem sił fizycznych, zwrócił się do swego drugiego najbliższego przyjaciela, Józefa Piłsudskiego, z prośbą o przydział żołnierski. Piłsudski, rzecz jasna, nie odmówił pomocy choremu koledze, a Sienkiewicz dodał mu otuchy, żartując na temat «starej generacji», która dopiero teraz «pokaże co potrafi»”; cyt. za: T. Żukowska, *Ze wspomnień o Sienkiewiczu*, „W Drodze” (Jerzolim) 1946, nr 3, s. 1.

17 Sienkiewicz poznał Askenazego prawdopodobnie w redakcji „Gazety Polskiej”, na której łamach historyk publikował swoje pierwsze teksty.

18 Były to prace o czasach porozbiorowych, monografia poświęcona księciu Józefowi Poniatowskiemu, liczne artykuły o legionach polskich. Często wspomniano jego słynne wystąpienie w tej kwestii na III Zjeździe Historyków Polskich w 1900 roku. Na ten temat zob. S. Zabierowski, *Udział Askenazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”*, „Pamiętnik Literacki” 1965, z.1/2. Sylwetkę Askenazego – człowieka niezwykłego, kreślą z przekonaniem zarówno Henryk Barycz (*Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977), jak również Marcin Nurowski w książce *Szymon Askenazy. Wielki Polak wyznania mojżeszowego* (Warszawa 2005; tu pełna bibliografia dzieł Askenazego).

19 M. Nurowski, dz. cyt., s. 61–73.

20 Ważna wydaje się tu zwłaszcza monografia Adama Skałkowskiego z przedmową Askenazego (*Jan Henryk Dąbrowski, cz. 1: Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755–1795*, Warszawa 1904).

21 Píše o tym np. w liście do Adama Krechowickiego z 30 XI 1911 roku (w: H. Sienkiewicz, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, t. 3, cz. 1, s. 391).

22 Z tych samych materiałów będzie później korzystać Berent. Wiadomo, iż pracując nad różnymi częściami *Opowieści biograficznych*, korzystał z tak zwanych „Tek Dąbrowskiego”, cennych materiałów do historii legionów i działalności generała,

Poświadczonych źródeł, z których korzystał, jest zresztą dużo więcej²³.

Legiony powstają w szczególnym momencie biografii twórczej Sienkiewicza. Po zupełnie nieudanej powieści *Na polu chwały* (1905), po bestsellerowym *W pustyni i w puszczy* (1910–1911), pisarz uwierzył w odrodzenie sił twórczych, ale zaskoczyła go wojna, a potem to, co nieuchronne. Powieść pozostała więc fragmentem, niespełnionym zamierzeniem, zapowiedzią, na tyle jednak interesującą, by prowokować bliższe analizy czy pogłębioną refleksję²⁴. Bielatowicz pisał: „O tym fragmencie powieściowym nie ma prawie żadnej literatury. Aleksander Brückner w tomie II *Dziejów literatury pięknej* uważa *Legiony* za «dzieło ze znakomitymi ustępami, zapowiadające się dobrze», jedyną impresję krytyczną poświęcił powieści Jan Lechoń w «Pro Arte et Studio» 1928, zeszyt XV”²⁵. Komentator tym razem nie ma racji. Bieżąca krytyka nie mogła przeoczyć kolejnego sienkiewiczowskiego dzieła, ale – trzeba to przy-

dostępnych w zbiorach Biblioteki Narodowej. Przystudiował też przepastne tomy sprawozdań z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk pióra Aleksandra Kraushara (zob. T. Mołodcówna, dz. cyt.; W. Bolecki, *Wstęp*, w: W. Berent, *Opowieści biograficzne [Nurt, Diogenes w kontuszu, Zmierzch wodzów]*, wstęp, oprac. tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki, Kraków 1991). Opracowujący wcześniej temat legionowy Żeromski wykorzystał przede wszystkim obszerne materiały o tym, pochodzące z archiwum Muzeum w Rapperswilu oraz dostępne zbiory polskie. W pewnym sensie, jak twierdził Kazimierz Wyka, wyprzedził on „zwrot historiografii polskiej ku czasom porozbiorowym” (por. K. Wyka, *Żeromski jako pisarz historyczny*, w: tegoż, *Szkice literackie i artystyczne*, Warszawa 1956, t. 1, s. 230, zob. także s. 229). Na temat źródeł historycznych *Popiołów* zob. A. Grodzicki, *Źródła historyczne „Popiołów” Żeromskiego*, Kraków 1935; I. Maciejewska, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Popioły*, oprac. tekstu J. Paszek, wstęp i bibliografia I. Maciejewska, komentarze A. Achmatowicz, Wrocław 1996, t. 1, s. VII–XII.

- 23 Pisz o tym Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz, przeglądając rękopis *Legionów* i różne poczynione ręką pisarza zapiski: „[...] nawet do ostatniej, «z trudem» pisanej powieści, Sienkiewicz przeprowadził gruntowne badania historyczne i kulturowe [...]” (*Urwana powieść – rękopis – fragment. „Legiony” jako „rzecz trudna”*, w: *Przekleństwo nieskończoności. Z zagadnień literatury II połowy XIX i początku XX wieku*, pod red. K. Badowskiej, Łódź 2014 [w druku]).
- 24 Tu muszę zacytować dłuższy fragment wypowiedzi Andrzeja Mencwela, będący jakby spóźnioną ripostą na cytowaną wcześniej apologię ze strony Bielatowicza: „Nie podzielam opinii autora przedmowy, który w utworze tym widział «opowieść płynną, obrazy potężne, humor świetny», sądzę bowiem, że jest to powiastka statyczna, bezbarwna i deklamatorska, ale o to mniejsza, gdyż po czasie nie warto spierać się o gusta. Zastanawiam się natomiast, dlaczego ten nieukończony i nieudany, zapewne nieukończony dlatego, bo nieudany, utwór Henryka Sienkiewicza wydano jako pierwszą, więc inauguracyjną pozycję Instytutu Literackiego w Rzymie?” (*Studium sukcesu. Przykład „Kultury” (1946–1956)*, w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 269).
- 25 J. Bielatowicz, *Przedmowa*, s. 17.

znać – presja chwili, wybuch wojny spowodowały, że styl tych wypowiedzi, niezbyt licznych i pojawiających się z reguły po 1918 roku, kiedy powieść wyszła jako osobny druk, jest szczególnie, niemal wyłącznie apologetyczny, nastawiony na krzepienie polskiego ducha²⁶.

Z kolei w rozprawach współczesnych, jak trafnie notuje Zdzisław Piasecki, o ostatnich utworach Sienkiewicza zwykło się pisać źle lub wcale²⁷. Jeśli w stosunku do zarzuconego przez autora utworu *Na polu chwały* (1905) krytyka jest uzasadniona²⁸, to *Legionom*, powieści właściwie nieobecnej na rynku czytelniczym, wyraźnie się szkodzi.

LEGIONY

Krytyków literackich piszących o utworze Sienkiewicza zdumiewała odmienność nastroju powieści, będąca ewenementem na tle bogatej spuścizny legionowej. Pisze Zdzisław Dębicki: „Z pierwszych zaraz kart książki wieje ku nam przedziwny urok i spokój sienkiewiczowskiej faktury. Równy, harmonijnie, jak rzeka w dobrze uregulowanym łożysku, toczy się powieść”²⁹. Wtórzuje mu ksiądz Nikodem Cieszyński:

26 Zob. np. [b.a.], *Legiony*, „Czas” 1914, nr 7; E. Czekalski, „*Legiony*”. *Ostatnia powieść Henryka Sienkiewicza*, „Romans i Powieść” 1919, nr 21/22, s. 1–2; ks. N. Cieszyński, *Z najnowszej powieści polskiej (H. Sienkiewicz, Legiony [...])* „Przegląd Powszechny” 1919, t. 141–142, s. 48–50; Z. Dębicki, *Ostatnia powieść Sienkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1918, nr 123, s. 4–5.

27 Zdzisław Piasecki w artykule *Wokół „Legionów” Henryka Sienkiewicza* stwierdza: „O *Legionach* – poza Julianem Krzyżanowskim i ostatnio Marianem Markiem Drodzowskim – pisano bałamutnie lub nie pisano wcale”. Andrzej Stawar w studium *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza* (1960) wprowadził w obieg przekonanie, że to chęć przeciwstawienia się obrazowi epoki, przekazanemu w *Popiołach* Żeromskiego, uwydatniającemu antagonizmy społeczne przełomu XVIII i XIX wieku, skłoniła go do napisania powieści. Wiarygodnych informacji na temat genezy *Legionów* nie znajdziemy ani u Janiny Kulczyckiej-Saloni, ani w szkolnej monografii Aliny Nofer-Ładyki, u której napotkamy kuriozalną zgoła sugestię, że Sienkiewicz Żeromskiemu zawdzięcza inspirację (por. Z. Piasecki, *Wokół „Legionów” Henryka Sienkiewicza*, w: *Henryk Sienkiewicz – twórca i obywatel*, pod red. W. Hendzla i Z. Piaseckiego, Opole 2002, s. 295–296). Podobną opinię znajdziemy również u Krzyżanowskiego (*Ostatnie powieści historyczne Sienkiewicza*, w: tegoż, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1973).

28 Na temat ostatnich powieści Sienkiewicza zob. także: K.W. Zawodziński, *Wśród nieznanymi powieści Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1952; L. Ludorowski, *Powieść o wiedeńskiej wyprawie, czyli Trylogii część czwarta*, w: H. Sienkiewicz, *Na polu chwały. Powieść historyczna z czasów króla Jana Sobieskiego*, Kraków 1998. Na temat utworu *Na polu chwały* zob. także mój artykuł: *Wilk a sprawa polska. Dwie opowieści*, w: *Sienkiewiczowskie drobiazgi i pomysły*, red. T. Bujnicki [w druku].

29 Z. Dębicki, dz. cyt., s. 4.

Nie ma tu burzliwości i ponurości jak w *Popiołach*, nie ma zgiełkliwości chaotycznej Reymontowej trylogii, ale króluje wszędzie przedziwna prostota, chwytająca za serca i jasność wielka w przedstawianiu postaci i sytuacji. [...]

Rozumie się, że zauważyć tu można u autora już znaczne omdlenie orlich skrzydeł, szybujących niegdyś ku szczytom twórczości artystycznej, stylowi, zbyt lekko zabarwionemu duchem czasu, brak dawnej świeżości, scenom dawniejszego romantyzmu i dramatycznego napięcia, charakterom dawniejszej bujności i wyrazistości, nawet humor już tylko rzadko i nie szeroko jaśnieje, słowem, powieści brak owej wiosennej soczystości, tryskającej z dawniejszych dzieł autora.³⁰

Ale – dodaje – „Bądź co bądź są *Legiony* dziełem niecodziennym [...]”³¹.

Akcja *Części I. W kraju* rozgrywa się od przedwiośnia do 2 maja roku 1798 w Wielkopolsce (Kaliskie) i w Warszawie. W *Części II. Pod Dąbrowskim* – w Wenecji, Padwie, Weronie, Imoli i w drodze legionów Dąbrowskiego z Rimini na zbuntowany przeciwko Francuzom Rzym. Część pierwsza, charakteryzująca społeczeństwo polskie po trzecim rozbiorze, zamieszkałe w okolicach Łęczycy i w Warszawie, napisana jest z wielkim wyczuciem szczegółu obyczajowego, z epickim rozmachem, stylowo. Pisarz zderza dwie grupy ludzi i dwa pokolenia. August Kwiatkowski, dawny dworzanin królewski i niegdyśszy Don Juan, dzisiaj targowiczanie i sługus pruski, reprezentuje starszą generację Polaków. Postacią z drugiego planu jest migawkowo ukazany arcybiskup gnieźnieński Ignacy Krasicki. Reprezentacja młodych to syn szambelana, Kajetan Kwiatkowski, trochę odludek, ale zarazem utalentowany poeta (*nota bene* postać prawdziwa, tłumacz sielanek Salomona Gessnera) oraz jego bratanek, Marek Kwiatkowski, chłopiec ledwie siedemnastoletni, entuzjasta legionów Dąbrowskiego, również początkujący poeta. Osia konfliktu w tej części jest jak w klasycznej powieści Sienkiewicza wątek romansowy, przypominający ujęcie wypróbowane już w powieści *Na polu chwały*. Starzejący się szambelan ubiega się o rękę zubożałej Klarybelli Wyrożeńbskiej, w której podkochuje się jego bratanek. Mężczyźni rozpoznawszy w sobie konkurentów, zawierają pewien kompromis: Marek nie będzie przeszkadzał stryjowi w ożenku i zrzeknie się na jego korzyść majątku po rodzicach, natomiast szambelan zgodzi się na jego wyjazd do Italii. W podróży młodemu dziedzicowi Różyc towarzyszyć ma Stanisław Cywiński, niezamożny szlachcic, który w piętnastym roku życia walczył pod Kościuszką.

By przyśpieszyć formalności związane ze ślubem, szambelan wraz z bratankiem i jego przyjacielem – zamierzającym przed opuszczeniem kraju poślubić osieroconą córkę nadleśnego Plichty, starego żołnierza kościuszkowskiego

30 Ks. N. Cieszyński, dz. cyt., s. 50.

31 Tamże.

– udają się po dyspensę do Warszawy, do biskupa Krasickiego. W stolicy młody Kwiatkowski szuka sprzymierzeńców, rozpytuje się o możliwości dotarcia do legionistów. W tym celu spotyka się dwukrotnie, między innymi z niejakim Chadzkiewiczem (właściwie Ignacym Chodźkiewiczem), człowiekiem tajemniczym i wpływowym. Kim jest? Masonem, szulerem, awanturnikiem czy wszystkimi naraz? – nieważne, ma ułatwić młodemu wyjazd do legionów. Ta część powieści bardzo podobała się recenzentom. Pisano, iż w wielu ujęciach, na przykład w scenie spotkania groteskowego młodożeńca – szambelana i Krasickiego – księcia kościoła, Sienkiewicz pokazuje swą dawną klasę. O postaci starego szambelana, „przysypanego pudrem epoki”, ze swadą mówi Zdzisław Dębicki:

Przepyszna w rysunku postać szambelana jest uosobieniem całego wieku. [...]

W literaturze powszechnej jest bodaj tylko jedna postać, która w ten sam „soczewkowy” sposób skupia w sobie wszystkie cechy epoki i mówi za cały wiek – to stary ksiądz Bołkoński w arcydziele Tolstoja *Wojna i pokój*. Jeżeli jednak tam jest wiek XVIII, rzucony na tło czasów Katarzyny II, to w osobie szambelana Kwiatkowskiego ze zdumiewającą ścisłością odbiły się, jak w lustrze, czasy stanisławowskie ze swoim specyficznym francusko-polskim polem, przywiezionym przez „labusiów”³², stokroć popularniejszych niestety w naszej ojczyźnie od encyklopedystów, filozofujących na temat rozumu, życia i wszelkiej przemiany społecznej.

Ten lekki duch epoki, do której zastosować można doskonale słowa księcia biskupa warmińskiego, wyrzeczone do szambelana: „*Papilio* pierwiej bywa poczwarką, potem motylem, a człek wprzód motylem, potem poczwarką” – uchwycił i oddał Sienkiewicz z prawdziwym mistrzostwem. Miała bowiem ta epoka zaiste skrzydła motyle, barwione pyłem tęczowym, a stała się poczwarką, potworną w swoim niedołęstwie w chwili, gdy burza starła z niej powierzchowne malowidło. Z poczwarki wylecieć miał dopiero później odrodzony motyl w postaci legionów Dąbrowskiego.³³

Równie udaną postacią wydaje się ksiądz arcybiskup gnieźnieński. Sienkiewicz, w tej epizodycznej postaci, uchwycił zagadkowe, dalekie od stereotypu rysy; Ignacego Krasickiego ukazał jako postać zgorzkniałą, pozbawioną wiary w skuteczność walk orężnych Polaków, przymuszoną do kolaboracji z Prusakami, wewnątrznie wypaloną. Udały mu się także sylwetki z dalszego tła. Eustachy Czekalski podkreśla: „[...] w ogóle każda postać Sienkiewiczowska ma swój odrębny, indywidualny a zarazem zainteresowujący ton”³⁴. Dotyczy to zarówno postaci nieobecnych już w akcji, na przykład oddanego przybranej ojczyźnie preceptora Marka, księdza Lagrange’a czy bohaterskiego Plichty, żołnierza

32 *Labuś, labusie* – z franc. *l'abbé* – opat, ksiądz; tu: pogardliwa nazwa dostojników kościoła, niezbyt przejętych swoją profesją, zajętych życiem światowym. W powieści Sienkiewicza w tym duchu wypowiada się na temat arcybiskupa Krasickiego szambelan August Kwiatkowski, mocno przez niego zraniony w swych męskich ambicjach.

33 Z. Dębicki, dz. cyt., s. 4.

34 E. Czekalski, dz. cyt., s. 2.

kościuszkowskiego, jak też postaci aktywnych, jak wspomniany Chadzkiewicz, Nurski – polski Robespierre czy znawca masonerii, piegowaty Gromadzki. Zwłaszcza tych dwóch ostatnich udało się Sienkiewiczowi namalować w genialnym skrócie. Krytyka doceniała też konterfekt Warszawy tamtych czasów, zgodny z dokumentami z epoki, choć z konieczności syntetyczny.

W kreśleniu obrazów z życia Warszawy ówczesnej jest niezrównany. Taka rozmowa szambelana Kwiatkowskiego z biskupem Krasickim, spotkanie młodych legionistów z Chadzkiewiczem, scena w winiarni pomiędzy oficerami pruskimi a „ptymetrami” – to są niezapomniane nigdy rzeczy.

– chwalił Dębicki³⁵. Warszawę Sienkiewicz zbudował z kilku zaledwie obrazów – podobnie zresztą jak Żeromski, który patrzy na nią oczyma Rafała Olbromskiego: dziwne, spustoszone miasto wypełnione obcym wojskiem, hulanki młodych, bezradność starszych, gdzieś w tle kielkuje działalność sceny narodowej (Bogusławski), co bardziej świadomi odpowiedzialności za sprawy narodowe lgną do rodzących się jak grzyby po deszczu łóż masońskich³⁶.

Sienkiewicz wyraziście maluje dwa typy postaw społeczeństwa polskiego w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku. Pierwszy z nich ocenia bardzo surowo. Po pogrzebie kapitana Plichty oburzeniem wybucha Kajetan Kwiatkowski:

Ot, w czym jest *finis Poloniae*. Życie się toczy a Polski nie ma. [...] Polski powinny chcieć miliony – a miliony śpią. Jest cisza i hańba. Przeżyliśmy Polskę, ale po wiek wieków nie przeżyjemy hańby, bo zginęliśmy i ginimy bez honoru!...³⁷

Drugi obraz – równie namiętny – pojawi się jako część jego refleksji w czasie dłuższego pobytu w Warszawie:

Po insurekcji kościuszkowskiej i ostatecznym rozdrapaniu kraju ogarnęło ludzi istotnie jakieś omdlenie i obojętność, nie wszyscy jednak pogodzili się z losem. Trwała aż do 97 roku praca nad zwaleniem jarzma.³⁸

Drugą postawę uosabia młode pokolenie niegodzące się z losem: „[...] pnem swoim wyrasta jeszcze z wieku XVIII, ale świeżą, zieloną koroną bując już

35 Z. Dębicki, dz. cyt., s. 5.

36 Zbieżność *Legionów* Sienkiewicza i *Popiołów* Żeromskiego uchodziła raczej uwadze interpretatorów, prawdopodobnie z powodu nieznamości tekstu Sienkiewicza. Fascynujące jest, że obaj bohaterowie powieściowi, Rafał Olbromski i Marek Kwiatkowski, przystępują do masonerii. Scena inicjacji bohatera *Popiołów* – rozbudowana i szczegółowa jest wiernym odzwierciedleniem jednego z najpopularniejszych ówczesnie rytów masońskiego wtajemniczenia, w *Legionach* pojawia się natomiast jedynie wzmianka o wstąpieniu Marka do „Złotego Lichtarza”, ale aluzji na ten temat jest więcej, wiąże się przede wszystkim z tajemniczą postacią Chadzkiewicza.

37 H. Sienkiewicz, *Legiony*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 2000, s. 56–57.

38 Tamże, s. 91.

będzie w stuleciu następnym” – pięknie komentuje Dębicki³⁹. Należy doń młody szambelan Kwiatkowski – typ przejściowy:

[...] tłumacz Gessnera *Pierwszego żeglarza, Nocy i Wizerunku potopu*, autor *Próbki pióra bezstronnego obywatela nad stanem terażniejszym i przyszłym Polski* (Warszawa 1791), *Dziejów narodu polskiego za panowania Władysława IV* i innych pism, późniejszy członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, radca w komisji województwa mazowieckiego, kurator szkół księży pijarów w Warszawie, wreszcie dyrektor gimnazjum w Kielcach – człowiek, który pomimo szambelaństwa stanisławowskiego miał już duszę zbudowaną na modłę odmienną niż dusza ojcowska. Tym razem jabłko daleko padło od jabłoni.⁴⁰

Najmłodszych reprezentuje Marek oraz ważna postać – Stanisław Cywiński. W nich, jak pisze krytyk, nie tylko obudziło się sumienie, ale zrywa się protest i wiara w czyn. „To już jest nowe życie, bujne, śmiałe i ufne w siebie, świadczące o tym, że naród nie zginął i nie zginie”⁴¹. Marek to niby młodszy i bardziej poetyczny brat Olbromskiego, do czynu porywa go temperament, ale i wyobraźnia. Co innego Cywiński, patriota z domu, z urodzenia, który stawał już pod Kościuszką. Jego akces do legionów nie jest przypadkiem czy brawurą gorącej krwi. To sprawa poważniejsza. Dębicki podkreśla z emfazą:

[...] ile prawdy realnej, tej nieśmiertelnej prawdy polskiej jest w obojgu starych Cywińskich, zwłaszcza w matce, która rada by zatrzymać syna w domu i jakież gest w oderwaniu Stanisława od młodej żony i przerzuceniu go od razu do Wenecji, na plac św. Marka, skąd już tylko krok do szeregów, gdzie „ojczyzna woła”.⁴²

Dużo skromniejsza, bardziej szkicowa, wyraźnie tworzona w pośpiechu jest powieści *Część II. Pod Dąbrowskim*. Składa się na nią aż dziewięć nakreślonych ustępów, w których obserwujemy naszych młodych bohaterów w wojsku tworzonym pod italskim niebem. Część tę wypełnia wiele postaci historycznych, przede wszystkim Jan Henryk Dąbrowski, Karol Otto Kniaziewicz, Józef Wielhorski (*vel* Wielohorski), Kazimierz Małachowski. Postać Dąbrowskiego, dowódcy i twórcy legionów, wybitnego, lecz osamotnionego stratega, oddana jest bardzo żywo. Sienkiewicz przydał jej charyzmy, ale wyposażył także w rysy ojcowskie, zwłaszcza wobec najmłodszych żołnierzy, w tym głównego protagonisty. Ale przyciąga i intryguje Jan Ferdynand Bogusławski, w którym skupiły się – jak sądzę – ambicje pisarza, by stworzyć postać w stylu rodzącej się epoki. Bo to – z jednej strony romantyczny, nieszczęśliwy kochanek (to on, jak wyjaśnia się w trakcie akcji, był ukochanym Klarybelli, Marek zwraca mu jej zaręczynowy

39 Z. Dębicki, dz. cyt., s. 4–5.

40 Tamże, s. 5.

41 Tamże.

42 Tamże.

pierścionek), z drugiej zaś – demoniczny obrońca polskiego honoru. Bajroniczny, posępny Ferdynand, zresztą postać historyczna, w jednym pojedynku kładzie czterech francuskich żołnierzy. O tym wątku i postaci pisał w 1946 roku Antoni Bogusławski, iż w całej powieści Sienkiewicza stanowi on fragment „osobny, okrutny i przejmujący grozą”⁴³. Pozostałe figury – Kniaziewicz, a także kardynał z Imoli, czyli przyszły papież Pius VII – zarysowane są bardzo pobieżnie. Tak jakby zabrakło już czasu na wykończenie tego rozległego malowidła.

Kreślony przez Sienkiewicza obraz legionów polskich, jak sugerowałam wcześniej, znacznie odbiega od tego, co przechowała popularna legenda romantyczna, niechętna brutalnej prawdzie o żołnierskiej codzienności i wydobywająca jedynie pasujące do niej wyobrażenia na temat heroizmu i ofiary. Przetrwały w pamięci zbiorowej jako ciąg zbanalizowanych skojarzeń, tak wyszydzany przez Berenta w *Nurcie*: orzełek – rogatywka – pozytywka. Nie znaczy to jednak, że Sienkiewiczowska wizja nie zawiera idealizacji, widocznej choćby w przyspieszonej demokratyzacji żołnierzy pochodzących z różnych środowisk, ich wyjątkowej karności i przywiązaniu do religii – budzącemu powszechne zdumienie wśród rodowitych mieszkańców Italii. Z drugiej strony – pisarz, komponując powieść w przededniu wielkiej wojny, pod dużą presją, nie zdążył literacko przetworzyć dokumentarnego materiału, którym się posługiwał. A zatem – co podkreślał Bielatowicz – obraz legionów polskich ma w tym utworze posmak autentyzmu. Sienkiewicz, opierając się na dokumentach z epoki i przekazach osobistych, nie szczędzi obrazów, które ukazują trudy codziennego bytowania tworzącego się wojska. Zwraca uwagę na towarzyszące mu nieustannie braki aprowizacyjne, nieporozumienia międzyludzkie (i międzystanowe), ale także dostrzega – co znajduje potwierdzenie w dokumentach epoki i w późniejszej Berentowskiej wersji zdarzeń – ambicje edukacyjne wodza, który pragnie, by jego wojsko skorzystało z szansy, jaką daje znalezienie się w środowisku wysokiej cywilizacji i kultury. Znajduje to między innymi odzwierciedlenie w pięknej scenie głośnego czytania Liwiusza nad jeziorem Trazymeńskim. Wraz z tą lekturą przypominającą słynne zwycięstwo Hannibala idącego na Rzym wprowadza Sienkiewicz dyskretnie mit Wiecznego Miasta, silnego ofiarnością swoich mieszkańców, nigdy niepokonanego⁴⁴. Motyw cywilizacyjno- edukacyjny wydaje się jednak rzeczą niezmiernie wagi. Pokolenie legionistów – jak dopowie Berent w *Opowieściach biograficznych* – przedzierzgnie się z rycerstwa w polską inteligencję zawodową. Ludzie sztuki,

43 A. Bogusławski, „Legiony” w nowym wydaniu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1946, nr z 17 VII. Również to źródło zawdzięczam Magdalenie Rudkowskiej.

44 Do mitu Rzymu odwołuje się m.in. S. Pilch, *Echa klasyczne w „Legionach” H. Sienkiewicza*, „Słowo Polskie” 1924, nr 294, s. 5.

talentu i najrozmaitszych profesji staną się dzięki doświadczeniu legionowemu zaczynem nowoczesnej Polski – nie ma jej jeszcze, ale w przyszłości powstanie⁴⁵. Sienkiewicz wydaje się świadom tego długiego procesu.

Wróćmy tymczasem do jego niedokończonej powieści. Ostatni obraz jest tyleż wymowny, co tajemniczy: oddziały polskie wkraczą do Rzymu, by w symbolicznym pokłonie oddać cześć najśłynniejszej bazylice w świecie chrześcijańskim.

DWA MITY I DWA ZAKOŃCZENIA

Gdy się nie zna historycznego kontekstu recepcji tej powieści, można by się zadowolić narzekaniem, że nieukończona i szkicowa⁴⁶. Ale ten kontekst wydaje się mieć ogromne znaczenie. W obszernej recenzji z 1919 roku Eustachy Czekalski przypomina: Sienkiewicz wskrzesza dawną legendę rycerską, znowu znakomicie wyczuł zapotrzebowanie na mit: „Polskie społeczeństwo oduczyło się bowiem czuć i rozumieć żołnierza. Żołnierz stawał się coraz bardziej pionkiem obcej przemocy, nie zaś krwią z krwi, kością z kości honoru narodowego. Dla spraw rycerskich mieliśmy w sobie zaledwie stłumione echa krwawych wspomnień. Sławę żołnierza polskiego należało znowu zaszczyć w serca, jako żywy odruch, jako konieczną potrzebę, jako nieodzowny warunek istnienia⁴⁷. Tak oto – podkreśla – „Legiony” stały się „skarbem⁴⁸. Dla wielu współczesnych – dodaje – postawa Cywińskich była kompletnie niezrozumiała. Młody mężczyzna porzuca świeżo poślubioną żonę, a rodzice to akceptują – mniejsza, że z gardłem zdławionym i ściśniętym sercem. Nie rozumiano „męskiego hartu patrzenia w oczy śmierci z powagą, spokojem i determinacją”. Sienkiewicz wzmacnia w tej powieści wartość ofiary ze strony zwyczajnych ludzi: był w nich „[...] obowiązek bronienia krwią i życiem ojczyzny, jako rzecz odruchowa, prosta, niewyrozumowana. Gdy więc młody siądzie na koń – matka a ojciec ślą mu

45 Streszczam tu poniekąd podstawową ideę Berentowskich *Opowieści biograficznych*. Zob. także: W. Bolecki, dz. cyt.

46 Właściwie wszyscy komentatorzy wzdychają: trudno ocenić coś, co jest tylko fragmentem. W te rozterki utrafia najlepiej Lech Ludorowski, wypowiadając się zresztą na temat innej powieści polskiego noblisty (*Na polu chwały*): „Gdyby powieść tę napisał inny autor, uznano by ją zapewne za utwór wybitny [...]. Natomiast w skali dokonań klasyka polskiej prozy sytuuje się on poniżej prześwietnych eposów historycznych [...].” (*Powieść o wiedeńskiej wyprawie...*, s. 5).

47 E. Czekalski, dz. cyt., s. 1.

48 Oczywiście, bardzo wielu komentatorów wiąże wprost powieść Sienkiewicza ze sprawą legionów Piłsudskiego, nie ma w tym jednak drugiego dna, tylko legenda. Zachowały się też różne przekazy na temat wizyty oddziału legionistów w Oblęgorku. Zob. J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 64–67.

tylko błogosławieństwo. Tak być powinno. To jest tak oczywiste jak wschód i zachód słońca⁴⁹. Czekalski mimochodem wydobywa z utworu Sienkiewicza rys, o którego dostrzeżenie Bielatowicz upomni się w 1946 roku, cytując obszernie Lechonia, ale wypominając mu jednostronność ujęcia. Poeta widział bowiem przede wszystkim „szlacheckość” czynu legionowego. Tymczasem zdaniem krytyka, Sienkiewiczowska opcja jest już inna, nowocześniejsza. Pisarz nie buduje kolejnej legendy stanu szlacheckiego, ale sławi imię polskiego żołnierza, niezależnie skąd się on wywodzi.

Już nie jest to powieść wyłącznie szlachecka – pisze Bielatowicz – ale na scenę wchodzi zwartą ławą – świadomi narodowej roli chłopci i mieszcianie. Masa żołnierska nie jest tłumem bez twarzy [...]. *Legiony* są [...] rysunkiem przełomu dwu epok; gasnącego świata tej Polski, której testamentem jest Targowica i rodzącego się w bólu nowego – „jakobinów”, ale i żołnierzy, idących szukać wolności dla narodu na krańcach świata.⁵⁰

Bardzo ostrożnie wypowiadający się w kwestiach artystycznych Julian Krzyżanowski przyznaje, że ocena tej powieści nie jest łatwa. Sienkiewicz zaproponował w niej coś, czego się po nim nie spodziewano – historię uznał za pierwiastek nadrzędny wobec wymogów fikcji powieściowej, a poza tym nagle zakończył powieść. Na domiar złego wybrał... zakończenie banalne, rażące sztucznym patosem, dużo gorsze od tego, które pozostawił w brulionie. W wersji drukowanej utworu oddziały legionowe wchodzi na Via Salaria i oddają dalekim kopułem Bazyliki św. Piotra symboliczny pokłon. W zapisie brulionowym Polacy wchodzi do Rzymu 3 maja i udają się na Kapitol. We fragmencie tym, jak podaje Krzyżanowski, utrzymanym w tonacji *Wiersza do Legiów Polskich* Cypriana Godebskiego, na trwożne pytanie Rzymian, czy nadciągające wojska, to nie inwazja barbarzyńców, pada odpowiedź: „Kędy ojce szukali winy odpuszczenia, / Ich dzieci szły na hasło ojczyzny zbawienia”. Jeden z żołnierzy zaś, przemawiając do pomnika Marka Aureliusza, w pięknej parafrazie Mazurka Dąbrowskiego zapewnia, iż nadciągające wojsko zamiary ma zgoła inne: „przyszli jako tułacze po stracie ojczyzny, by dać świadectwo światu i miastu, że ta ojczyzna jeszcze nie zginęła, że żyje w ich sercach, oddycha ich pierściami, płynie w ich krwi”⁵¹.

Wybór zakończenia utworu jest według badacza efektem znużenia artysty, który w danym momencie nie panował już nad całością, a potem nie starczyło mu siły, by cokolwiek zmienić. Być może jednak Krzyżanowski się myli, a wybór owego pokłonu Bazylice św. Piotra nie jest tak przypadkowy, jak

49 E. Czekalski, dz. cyt.

50 J. Bielatowicz, dz. cyt., s. 22.

51 J. Krzyżanowski, *Ostatnie powieści historyczne*, s. 271.

się wydaje. Ciekawą interpretację tego motywu podsuwa Joanna Pietrzak-Thébault, wskazując na powiązanie Sienkiewicza z kulturą Italii, ale przede wszystkim z romantycznymi wizjami millenarystycznymi, które stanowiły połączenie wizjonerstwa Giambattisty Vica z koncepcjami mesjanistycznymi. W sugerowanej przez nią wersji zakończenia *Legionów* Sienkiewicz byłby ważnym czytelnikiem Zygmunta Krasińskiego, autora *Legendy* i *Przedświtu*, dla którego chrześcijaństwo, jako myśl Boga na ziemi, objawia się także w historii. Tak więc przyście legionów i pokłon przed Bogiem to znak, wizja eschatologiczna. Krasiński, jak pisze Pietrzak-Thébault:

[...] wielbiciel Grzegorza XVI, [...] umiejscowił w bazylice św. Piotra mesjanistyczną wizję, którą dzisiaj zaklasyfikować można jako „zwróconą ku przyszłości”. Wizja ta odznacza się rzadką i potężną siłą wyobraźni. Ukazany jest tutaj papież pogrzebany pod upadającymi ścianami „jego” Bazyliki św. Piotra. Obraz ojca świętego przywołanego na zawsze przez ruiny kościoła pragnie być w istocie wizją eschatologiczną, najpotężniejszą bodaj w polskiej myśli mesjanistycznej. Papież umiera wraz z jedynymi, którzy spośród innych narodów nie opuścili go. Widzimy ubrany na biało orszak, ze wzniesionymi szablami, zjednoczony w ostatniej drodze z następcą św. Piotra, w geście zarazem tragicznym i wyzwajającym.⁵²

Krasiński wizję swą kontynuuje w *Przedświcie*, rozbudowując ją w prawdziwą teofanię. Uzasadnia potrzebę ofiary w odnawiającym się w Wiecznym Teraz cudzie Wcielenia. Czy w odniesieniu do *Legionów* wizja ta może stanowić rodzaj niezamierzonego prorocstwa, zapowiedź cierpień, ale i wyzwolenia? Czy taka była intencja Sienkiewicza?

PO CO LEGIONY?

Na pewne pytania nie da się odpowiedzieć, obcując jedynie z fragmentem – to rzecz oczywista, umiarkowany entuzjazm Krzyżanowskiego w stosunku do *Legionów* mówi sam za siebie. Wydaje się jednak, że ostatnia powieść Sienkiewicza, choć fragmentaryczna, nieukończona i niezamknięta, zasługuje na naszą uwagę, nie tylko zresztą ze względu na wskazane wcześniej problemy. Nie stała się obiektem kultu – jak Trylogia, nie potępiono jej wyraźnie – jak *Wiry*, które po Andrzejewskim odczytał dopiero Dariusz Gawin, już w innych zgoła kontekstach⁵³, krótko była „skarbem”, bo kontekst legionowy w przededniu konfliktu

52 J. Pietrzak-Thébault, *Mit Rzymu – „turystyka historyczna” czy millenaryzm (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Norwid)*, w: *Starość. Doświadczenie egzystencjalne, temat literacki, metafora kultury*. Seria II: *Zapisy i odczytania*, koncepcja i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 445. Wizja Krasińskiego zawarta jest w *Trzech myślach Ligenzy. Legenda* (Z. Krasiński, *Dzieła literackie*, przygot. i oprac. P. Hertz, t. 2, Warszawa 1973).

53 Gawin twierdzi, iż spór o Sienkiewicza to w istocie spór o to, kto w Polsce ma monopol na nowoczesność, endecy czy komuniści (wcześniej socjaliści). Według niego, nie ma

światowego, choć ważny, to tylko część jej historii. Symboliczne znaczenie *Legionów* odradza się po zakończeniu drugiej wojny światowej – rzymska edycja z 1946 roku ma w tym swój udział.

Andrzej Mencwel w książce z 1997 roku pod znamienym tytułem *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku* skonstruował wyczerpujący wywód na temat anachronizmu polskiego myślenia o historii, w czym – wedle jego przekonania – potężny udział przypada Sienkiewiczowi jako głównemu ideologowi szlachetczyzny. Zgodnie z tym sposobem widzenia, autor efektownie przeciwstawia wymienione w tytule powieści (oraz ich autorów), bo to w jego opinii wykluczające się sposoby myślenia o polskości. W książce Mencwela znajduje się także rozdział analizujący działalność paryskiej „Kultury”, począwszy od jej początków, od powstania Instytutu Literackiego w 1946 roku. Prawdopodobnie nie pamięta już, że jest on kontynuacją instytucji naukowej powołanej niegdyś przez generała Dąbrowskiego dla spragnionych wiedzy i kultury legionistów. Wyraźnie dręczą go jednak powojenne początki rzymskiej placówki, która swą działalność wydawniczą zainicjowała wydaniem *Legionów* Sienkiewicza oraz Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*⁵⁴. Zwłaszcza to pierwsze go drażni, od Sienkiewicza gorszy okaże się tylko Stanisław Szpotański i jego „koszmar” powieść *Prometeusz*, też z 1946 roku. Wydanie tego utworu, krótko po Mickiewicz i autorze Trylogii, to zresztą dodatkowy argument, który pozwala Mencwelowi stwierdzić, skądinąd trafnie, iż patriotyzm mesjanistyczny i legionowy nie pasuje do kreacji specyficznego wzoru kultury, jaki udało się stworzyć późniejszej paryskiej instytucji, a zatem Sienkiewicz jest tutaj czymś w rodzaju znaczącego falstartu. Twórcy „Kultury” zerwą całkowicie z tradycyjnym, zdobywczo-przygodowym sposobem ujmowania doświadczenia wojennego na rzecz ukazywania „innego świata”⁵⁵.

Nie ukrywam, zastanawia mnie dezynwoltura autora tych opinii, a nade wszystko uprzedzenie – skądinąd jaskrawe i krzywdzące. Krzywdzące przede wszystkim Sienkiewicza, którego postrzega się wyłącznie jako dostarczyciela baśni dla niezbyt inteligentnych, ale także – co chyba nie było intencją autora

sensu przeciwstawianie Sienkiewiczowi Żeromskiego, w gruncie rzeczy obaj uzupełniają się w swoich koncepcjach na temat przyszłości Polski (D. Gawin, *Sienkiewicz nowoczesny*, „Znak” 2001, nr 2; tenże, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Warszawa 2005. Por. także mój tekst: *Zabijanie klasyków: casus Sienkiewicz*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5.

54 Według informacji zawartej w książce Mencwela, powołującego się na raporty kasowe, pierwszą pozycją wydaną przez Instytut były *Legiony*, a następnie *Księgi narodu* (dz. cyt., s. 413, przypis 15).

55 Tamże, s. 274 i dalej.

– twórców Instytutu. Nie sędzę, by nie mieli oni rozeznania w potrzebach swoich czytelników i podejmowali przypadkowe decyzje. Nieco światła w sprawie rzuca artykuł Antoniego Bogusławskiego, opublikowany tuż po ukazaniu się obu utworów⁵⁶. „Start wydawniczy od jednego z najgłębszych i najbardziej wyczułych dzieł Mickiewicza nie nastrocza żadnych uwag” – stwierdza publicysta. W przypadku *Legionów* będzie już mniej entuzjastyczny, podziela „zastrzeżenia natury formalnej”, tyle że – podkreśli – powieść Sienkiewicza mówi o sprawach, które i dziś przejmują dreszczem, bo „[...] ciągle ta sama tragedia bije z nich niegasnącym płomieniem”. Cóż to za tragedia? Nie znajdzie jej polski czytelnik w „kontrolowanej prasie krajowej” czy publikacjach „spółdzielni «Czytelnik»”, by posłużyć się aluzjami wybranymi z tekstu artykułu. Zanim Bogusławski zdefiniuje ją jako „dekadencję moralną” i „samozatrucie narodu”, obficie cytować będzie cyniczne wypowiedzi szambelana Kwiatkowskiego, przywołujące na myśl „pamiętną z *Potopu* teorię o ojczyźnie, która jest jako «postaw czerwonego sukna», a mądrzy zeń odkrawają najsutsze płaty”. Sienkiewiczowskie *Legiony* o groźbie tej erozji moralnej przypominają z całą mocą. Weźmy pod uwagę – proponuje Bogusławski – kilka analogii:

Historycznie: Polska zniweczona rozbiorami, rzucona na kolana przed ościennymi potencjami; Zachód, własnymi kłopotami zajęty, przygląda się temu bezradnie i obojętnie. Militarnie: rozproszone wojsko polskie, gorętsza polska młodzież ciągnie przez „zielone granice” pod sztandary narodowe, ucieka z obcych „kamaszów” i krwią wyrąbuje sławę orężowi polskiemu. Politycznie: właśnie zawarto pokój w Campo-Formio i nikt nie wierzy, aby był stały. Wisi nad głowami hańba kapitulacji mantuańskiej. Gdzieś, w od-dali, będą jeszcze takie zawody, jak Tylża. C h y b a t e g o d o s y ć. I chyba nikt się nie powinien dziwić, że Instytut Literacki uciekł się do dzieła Sienkiewicza, aby związać Legiony Dąbrowskiego z II Korpusem, zestawić, przypomnieć, prawnikom przed oczy postawić pradziadów.⁵⁷

Chyba tego dosyć – powtarzam za Bogusławskim. A może nigdy dosyć? O historycznej roli legionów polskich w dążeniu do wolności rozprawiają dziś wyłącznie specjaliści. Tylko w Polsce. O II Korpusie, nazywanym tuż po wojnie „bandą Andersa”, z którego nieliczni powrócili do kraju, narażając się na prześladowania ze strony nowej, komunistycznej władzy, a spora część rozproszyła się po świecie, nie wspominając już o tych, nigdy niepożegnanych – wie i pamięta niewielu, także w wolnym kraju.

56 A. Bogusławski, dz. cyt., [b.s.].

57 Tamże; podkr. – J.Sz.



ABSTRACT

THE LEGIONS, AN UNKNOWN NOVEL OF HENRYK SIENKIEWICZ

The paper draws attention to the last, unfinished and completely forgotten Henryk Sienkiewicz's novel *The Legions* (*Legiony*) written in the years 1913–1914, which was cast into oblivion due to the PRL (comunist) readership policy. The article outlines sketchily the novel genesis, recalls its reception, announces its contents. Finally, the author attempts to reconstruct the meaning of the ending, which has two versions: the printed and the draft one.

KEYWORDS

Henryk Sienkiewicz, *The Legions* (*Legiony*), historical novel, Jan Henryk Dąbrowski's Legions, readership politics in the PRL, 20th-century reception